



tekst

**ANDRZEJ URBAŃSKI**

redaktor wydania

Miłosierdzie to słowo-klucz we współczesnym świecie. Gdyby wszyscy jego znaczenie rozumieli podobnie, prawdopodobnie nie byłoby wojen, a ludziom żyłoby się jak w raju. Jednak na raj trzeba zasłużyć. Czy w czasach kultu pieniądza opłaca się być miłosiernym? Na to pytanie próbujemy odpowiedzieć na stronach VI–VII. Być może nieco łatwiej będzie nam zmierzyć się z wieloma trudnymi pytaniami, gdy spojrzymy na nasze życie w perspektywie śmierci. Czy jednak zbyt często nie milkniemy w chwilach, gdy powinniśmy mówić? (s. VIII). A jeśli trudno nam się skupić i wyrazić choćby radość ze Zmartwychwstania słowami, może warto zatańczyć. W końcu to też może być wyraz naszej wiary (s. III). Jeśli i tego nie potrafimy, pozostaje nam wędrówka. O rekolekcjach w drodze na s. IV. Propozycji chyba wystarczająco wiele.

## Za tydzień

### Czas odejść, ale i nadziei

#### GDAŃSK-OSOWA.

Zajrzemy do parafii Chrystusa Zbawiciela i spróbujemy zastanowić się, kiedy jest dobry czas na zmiany.

Po raz trzeci w auli Jana Pawła II w Oliwie spotkali się świeccy

# Nie dla statystyk!



ANDRZEJ URBAŃSKI

Liczny udział młodych ludzi napawał optymizmem

**Kościół to nie zakład ubezpieczeń na rzeczy wieczne.** Trzeba brać odpowiedzialność za Kościół, który tworzymy – mówił podczas III Dnia Świeckich w Kościele Gdańskim ks. dr Leszek Slipek.

Czy jest jakiś wzór parafii idealnej? Miejsce, w którym czuliśmy się najlepiej jako wierni? Dorota i Zdzisław Jaszewscy przyjechali na spotkanie świeckich do Oliwy aż z Trąbek Wielkich, z parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Im się chciało. Choć w auli Jana Pawła II zostało jeszcze kilka miejsc wolnych. – Parafia

idealna dla nas? To marzenie jest do spełnienia. Podobnie jak to, że wszyscy powinniśmy być świętymi – zauważyli państwo Jaszewscy. – Niedociągnięcia, jak w życiu, będą zawsze – dodają. Dla Ewy Kowalewskiej ideały są w niebie. – A my jesteśmy na ziemi. Dla mnie idealna wspólnota to taka, w której ludzie po prostu chcą być – mówi. Podczas spotkania o ideałach mówił zaproszony gość, ks. dr Leszek Slipek. – Każdy musi wypracować swój własny wzór w zależności od środowiska, w którym pracuje i żyje – mówił. Tegoroczny gość III Dnia Świeckich jest proboszczem wielkowiejskiej parafii warszawskiej. Na podstawie swoich doświadczeń napisał książkę „Parafia, jakiej pragnę”. – Parafii idealnej nigdy nie stworzymy, ale taka, w której będziemy się rozwijać duchowo, musi być oparta na filarach, jakimi

są sakramenty i głoszenie Słowa – podkreśla ks. Slipek. Zaznaczył, że właśnie sakramenty są najbardziej wspólnotowoczą rzeczywistością w Kościele. Sprawdzianem zaś dobrego głoszenia Słowa jest miłość, która wyraża się w dziełach Caritas. Dlaczego więc w niektórych parafiach mimo dobrych statystyk nie wszystko układa się idealnie? Chodzimy do kościoła, bo tak wypada. – Ludzie często nie znają swojej własnej tożsamości jako katolicy. Nie biorą odpowiedzialności za Kościół, który tworzą – zauważa ks. Slipek. – Ludzie traktują parafię jako zakład ubezpieczeń na rzeczy wieczne, natomiast nie tworzą Kościoła w sposób świadomy, bo nie wiedzą, kim są. Konieczne jest odkrycie na nowo drogi chrześcijańskiej inicjacji – podkreślał.

**Andrzej Urbański**

## Zaproszenie na ProChrist

**Gdynia.** 23 marca w kościele Świętej Trójcy w Gdyni-Dąbrowie odbyło się spotkanie odpowiedzialnych różnych wspólnot i grup modlitewnych, podczas którego omówiono stan przygotowań do ProChrist. Przypomnijmy, że spotkania odbędą się od 6 do 13 kwietnia w dwóch ośrodkach: pierwsze cztery wieczory w sali św. Wojciecha w Sopocie przy parafii Gwiazdy Morza, a od 10 kwietnia w kościele Świętej Trójcy na Dąbrowie. Dojścia do tych miejsc będą oznaczone, a organizatorzy

zapewniają opiekę nad dziećmi. W czasie spotkań obok przekazów satelitarnych będzie dużo czasu na modlitwę, śpiew oraz zapoznanie się z doświadczeniem osób, które zaufały Chrystusowi. Przekazy będą dotyczyć tak ważnych spraw jak samotność, kwestia autorytetu, pragnienie zachowania pięknego wyglądu i aktywności, starości i zmartwychwstania. To tylko niektóre. Więcej na [www.prochrist.pl](http://www.prochrist.pl). Spotkania rozpoczynają się o godz. 18.00. Zaproszeni są młodzież i dorośli. **scz**

## Kaplica przywrócona światu



Kaplica w Starzyńskim Dworze

**STARZYNO.** Pocysterska kaplica pw. św. Benedykta w Starzyńskim Dworze została odrestaurowana i przywrócona do swojej pierwotnej funkcji. Pełniła niegdyś rolę kaplicy pałacowej w letniej rezydencji opatów oliwskich. Pierwsza

Msza św. w poświęconym przez ks. bp. Zygmunta Pawłowicza kościele odprawiona została 23 marca w Wielkanoc. Kościół współfundowali Szymon Gutkowski – obecny właściciel majątku i parafia św. Michała Archaniola w Starzynie. **au**

## Nowi rektorzy

**GDAŃSK-GDYNIA.** Najszybciej poznamy nowego rektora Politechniki Gdańskiej. Do momentu zamknięcia tego numeru o stanowisko najważniejszej osoby na tej uczelni ubiegali się profesorowie dr hab. Piotr Dominiak, dr hab. inż. Waldemar Kamrat, dr hab.

Henryk Krawczyk, dr hab. Romuald Szymkiewicz oraz dr hab. inż. Krzysztof Wilde. Na Uniwersytecie Gdańskim wybory zaplanowano na 7 kwietnia. Wśród obecnych profesorów jest trzech kandydatów: prof. dr hab. inż. Jerzy Błaziejowski, dr hab. Bernard Lammek oraz dr



Ks. Piotr Mazur, SNE

**Inicjatywa ProChrist to impreza, w którą włączają się różne Kościoły chrześcijańskie. W czasie tych kilku wieczorów można przyjść na którykolwiek z nich i wysłuchać panelowych wykładów, które są ważne dla współczesnego człowieka. W czasie przekazu satelitarnego z katowickiego Spodka wystąpi m.in. ksiądz ewangelicki Ulrich Parzany. Cieszymy się, że i nasza archidiecezja uczestniczy w tym wydarzeniu, przy wykorzystaniu najnowszych środków technicznych. Bardzo mocno przygotowaliśmy się do tego wydarzenia poprzez modlitwę. Wierzę, że w czasie tych spotkań nie zabraknie modlitwy wstawienniczej kapłanów i świeckich. Będą jej potrzebowali zwłaszcza ci, którzy zdecydują się przyjąć do swojego życia Chrystusa jako i Pana i Zbawiciela.**

Podczas spotkania organizatorów ProChrist w archidiecezji gdańskiej, Gdynia, 23 marca 2008 r.

## Niebiańska Jeruzolima

**GDAŃSK.** Ołtarz z monstrancją to najnowsza realizacja gdańskiego artysty bursztynnika Mariusza Drapikowskiego. Wykonana będzie m.in. ze złota, kryształów i tytanu. Będzie miała 2,5 m wysokości i 5 m szerokości. Głównym motywem tryptyku Drapikowskiego jest Matka Boża trzymająca Chrystusa. Ostatecznie dzieło trafi do kaplicy Najświętszego Sakramentu przy IV stacji Drogi Krzyżowej w Jeruzolimie. Wcześniej zaprezentowane zostanie w największych polskich sanktuariach. Niebiańska Jeruzolima powstaje w intencji pokoju w Ziemi Świętej i na całym świecie. Pod koniec tego roku ma ją poświęcić papież Benedykt XVI. **au**

## Podpatrzyliśmy



**GDAŃSK-ŻABIANKA.** W sanktuarium fatimskim w Wielką Sobotę. Żywe kurczaczki były ogromną atrakcją dla najmłodszych parafian

**GOŚĆ GDAŃSKI**

[gdaansk@goscniiedzielny.pl](mailto:gdaansk@goscniiedzielny.pl)

ADRES REDAKCJI:  
ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk  
TELEFON/FAKS 058 554 34 15

REDAGUJĄ:  
ks. Sławomir Czaję – dyrektor oddziału,  
Andrzej Urbański



ZDJEŃCA KS. SŁAWOMIR CZAJE

## Taćczyć Zmartwychwstałemu

# Od przedszkolaka do emeryta

– Ten taniec pomaga mi zrozumieć modlitwę i uwielbiać Pana Boga. Muszę tylko zamknąć oczy, gdy tańczę – mówi 10-lletnia Agnieszka.

Setki osób uczestniczyło w Wigilii Paschalnej, która trwała do trzeciej w nocy w kościele oo. franciszkanów w Gdyni. Następnego dnia o godz. 19.00 zebrało się również kilkaset osób, aby przez kilka godzin wielbić Chrystusa Zmartwychwstałego. W drugie święto w kościele pw. Gwiazdy Morza w Sopocie ks. Mateusz Warmijak wraz z zespołem muzycznym i gośćmi z diakonii muzycznych – wszyscy ubrani na biało – głośno wyrażali radość paschalną. A wraz z nimi około dwustu zgromadzonych w kościele osób. Co ich odciągnęło od telewizorów i skłoniło do przyjęcia na te spotkania? Odpowiedź jest jedna. Tańce w... kościele.

## Trzy miesiące przed Youtube

Oczywiście nie tańce rodem z dyskoteki, ale uwielbienia, paschalne, przygotowane przez diakonię tańca, działającą w ramach Wspólnoty Radości Paschalnej w Gdyni. – Zaprezentowaliśmy

dwa nowe tańce; jeden z nich był bardzo trudny i przygotowaliśmy go aż trzy miesiące – mówi Małgorzata Filar, odpowiedzialna za diakonię, matka trójki dzieci. Gosia tańczyła kiedyś w klubie tanecznym „Fala” w Gdyni-Chyloni. Większość tańców wymyślają sami. Tym razem z pomocą wspólnie przyszedł... Internet. – Ściągnęliśmy taniec z portalu Youtube. Tam znaleźliśmy tańce uwielbieniowe, które raz w roku prezentowane są w Korei. Niestety, nie widzieliśmy wszystkich gestów i przez to było trudniej go przygotować – mówi Gosia. Gesty dodali własne, a że były piękne, świadczą ci, którzy je widzieli. W ten akurat taniec nie włączały się osoby zgromadzone w kościele. Był zbyt trudny. Jeden taniec trwa około pięciu, sześciu minut, a na Wigilii były prezentowane cztery. W niedzielę natomiast osoby z diakonii pokazywały gesty i wielu ludzi, niezależnie od wieku, też zaczynało tańczyć i wielbić Boga. W diakonii tańczy już 20 osób. Tańce prezentowane są nie tylko przy okazji Paschy, ale i w czasie ewangelizacji ulicznych, są też zapraszani przez proboszczów.

## Promieniująca radość

– Z moim synem Kubą, który ma cztery i pół roku, byłem na tańcach już po raz trzeci – mówi Łukasz Buzek z Gdyni. Kuba, który przespał nieco liturgię, ożywił

się, kiedy rozpoczęto tańce, żywo się w nie włączając... – Atmosfera, która panuje wtedy w kościele, jest niesamowita. Mało kto pozostaje biernym widzem; zdecydowana większość włącza się w taniec – mówi Łukasz. A innymi słowami – włącza się w modlitwę, bo taniec nią po prostu jest. Zdaniem Łukasza, nie tylko sama diakonia czyni postępy, ale przychodzi też coraz więcej ludzi. – Przed wszystkim zostawienie

wszystkiego: domu, problemów, wyciszenie się i wejście w najważniejsze tajemnice wiary było nam bardzo potrzebne. Staraliśmy się odpowiedzieć sobie na pytanie: po co to wszystko? A do tego te tańce... – mówi Asia. I co pewnie bardzo ważne dla obu wspólnot, to możliwość korzystania ze swoich doświadczeń. A doświadczenie tańca, nie tylko podczas Paschy, można polecić wszystkim.

**Ks. Sławomir Czaję**



– Najtrudniej jest kogoś przekonać na początku, żeby się zapisał. Jak już ktoś spróbuje, to zwykle pyta, czy za rok będzie to samo – mówi ks. Mikołaj Dacko z parafii św. Urszuli Ledóchowskiej w Gdańsku-Chełmie.



## Hart ducha i ciała

Rekolekcje w drodze

Rekolekcje wielkopostne dla młodzieży to niezadko z mora i katechetów, i proboszczów. No bo w jaki sposób zagospodarować czas wolny od szkoły, który nie jest czasem wolnym od nauk rekolekcyjnych? Wiele osób młodych – za poparciem rodziców – wykorzystuje te dni jako wakacje, czas na nadgonienie nauki albo na „zamulenie się” przed komputerem. Wśród inicjatyw mających na celu stworzenie atrakcyjnej propozycji spędzenia tego czasu warto wymienić organizowane przez duszpasterstwo harcerzy na Czarnej rekolekcje w drodze. W tym roku – na trzy dni przed Niedzielą Palmową – odbyła się już trzecia edycja.

### W drogę marsz!

Trzy lata temu tę formę rekolekcji zainicjował harcerz ks. Robert Mogielka. Po raz pierwszy na szlak wyruszył ks. Andrzej Leszczyński, a pozostałe dwie wędrowki poprowadził już ks. Mikołaj Dacko, duszpasterz 7. Gdańskiej Drużyny Harcerzy i 54. Gdańskiej Drużyny Harcerki. – Na pewno nie jest łatwo zmobilizować się do 30-kilometrowego marszu. Jeśli jest się nierozchodzonym, to jest to naprawdę spory wysiłek – mówi ks. Mikołaj. Za pierwszym razem udział wzięło około trzydziestu osób, w tej chwili liczba uczestników oscyluje wokół dwudziestu. Wcześniej rano jest pobudka, mycie i modlitwa, własnoręcznie przygotowane śnia-

danie i wymarsz. Po drodze konferencje, a także okazja do rozmowy, która niezadko kończy się spowiedzią. W tym roku aura była wyjątkowo niesprzyjająca. – Rzeczywiście nie było łatwo, spotkał nas ulewny deszcz i błoto po kostki. Do tego wszystkiego pierwszego dnia dokuczało nam przenikliwe zimno. Jednak jakoś sobie radziłam, a wręcz nie szło mi najgorzej. W miejscu noclegu uratował mnie polar pożyczony od kolegi i serdeczny ksiądz proboszcz, który odstąpił nam część swojego ciepłego mieszkania – mówi drużna Hania Hlebowicz. Proboszczem, który oddał dwa ze swoich trzech pokoi ubłoconym i przemokniętym „twardziolom”, był ks. Józef Barańczuk z Białego Boru. Przy okazji pobytu w Białym Borze harcerze odwiedzili grekokatolicką cerkiew Narodzenia Przenajświętszej Bogurodzicy, zaprojektowaną przez prof. Jerzego Nowosielskiego. – Przepiękny wykład na temat liturgii wschodniej zrobił nam w scenarii napisanych przez Nowosielskiego ikon miejscowy wikariusz ks. Lesław Lesyk – mówi ks. Dacko.

### Metafora życia

Rekolekcje – jak do tej pory – odbywały się w północnych rejonach Polski. Były więc i Kaszuby, i Bory Tucholskie, a w tym roku przepiękne tereny diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej, zwane Pojezierzem Drawskim. Chociaż noclegi i trasa są zaplanowane wcześniej, nie wszystko jest zor-

ganizowane jak w szwajcarskim zegarku. – Jak idziemy i natrafimy na piękne miejsce, a do tego świeci słońce, to wiadomo, że tu odprawimy Mszę św. – śmieje się ks. Mikołaj. To, co najważniejsze, to właśnie sama wędrowka, stanowiąca jakby metaforę życia człowieka. – W tym roku tematem przewodnim konferencji było wyjście Izraelitów z Egiptu – mówi gdański duszpasterz harcerzy. Fizyczny wysiłek nagrodzony był ponadto wizytą na Polanowskiej Górze, gdzie żyje franciszkański pustelnik o. Janusz, który przed laty pracował w Gdyni. Spragnieni mogli napić się wody z cudownego źródła. Tam też młodzi piechurzy wspominali postać „wielkiego wędrowca” Jana Pawła II. Jako ciekawostkę można podać fakt, że ze Świętej Góry Polanowskiej do Góry Chełmskiej wiedzie blisko 40-kilometrowy szlak pielgrzymi, nazwany właśnie imieniem Papieża Polaka.

– Rekolekcje to wielka załuga osób świeckich. Bo gdyby nie oddolna praca drużynowych, to pewnie chętnych byłoby o wiele mniej – mówi ks. Mikołaj. Chociaż oferta duszpasterstwa z Czarnej adresowana jest wyłącznie do środowisk harcerskich: ZHP i ZHR, to na pewno z tego rodzaju pomysłu skorzystać mogą wszyscy księża zajmujący się młodzieżą. W obliczu zbliżających się wakacji warto jednak już zacząć robić dłuższe spacerki i to nie tylko deptakiem...

– Byłam niezwykle zmęczona, moje stopy pokrywały liczne pęcherze i odparzenia, jednak miałam ogromną satysfakcję – doszłam do celu, ale przede wszystkim przeżyłam duchowe wyciszenie – mówi drużna Hania.

Ks. Sławomir Czalej

Zainteresowanych duszpasterstwem harcerzy zapraszamy na [www.pomorze.zhr.pl](http://www.pomorze.zhr.pl)



Rekolekcje w drodze to czas dla ciała i ducha. Komunii świętej udziela ks. Mikołaj Dacko

NA GÓRZE: Wyrusz w drogę razem z nami!

„Palma dla Władka”

# Dziękuję wszystkim za wszystko!

Rozmowa z **Beata Herman**, mamą Władka

GOŚĆ pod patronatem „Gościa”

drugiego człowieka, jest po prostu łatwiej.

Czy takie zachowanie dzisiaj może zaskoczyć?

– Czasy są ciężkie. Każdy ma swoje kłopoty. Ludzie bardzo różnie reagują. Patrzą na czubek swojego nosa, są często zamknięci. Nie chcą brać kłopotu innych na swoje barki. A tutaj widzę zupełnie co innego. Zaangażowanie innych, takie bezinteresowne.

Pani syn był jeszcze nie tak dawno w pełni sprawny. Wypadek – i nagle traci się wszystko. Grunt spod nóg ucieka. Jak żyje się osobom niepełnosprawnym?

– Temat osób niepełnosprawnych nie jest już tematem tabu.

**ANDRZEJ URBAŃSKI:** Jak odbiera Pani pomoc i zaangażowanie często anonimowych ludzi, skierowane do Pani syna?

**BEATA HERMAN:** – Sił i słów mi brakuje na określenie tego wszystkiego. Gdy po raz pierwszy usłyszałam, że są ludzie, którzy chcą mojemu synowi pomóc, byłam mile zaskoczona. Nie wiem, co powiedzieć. Łzy cisną się do oczu same, gdy widzę zaangażowanie szkoły, dyrekcji, młodzieży, kolegów i koleżanek Władka. To wszystko pozwala przetrwać najtrudniejsze chwile. A tych było i jest niemało. Gdy czuje się zaangażowanie i serce

Takich ludzi już widać. Wycho- dzą ze swoich czterech ścian. Ale jeśli nie ma wsparcia i zrozumienia z zewnątrz, wciąż jest bardzo trudno. Takim ludziom naprawdę potrzeba dużo serca i cierpliwości. Człowiek sprawny może praktycznie wszystko. Tacy jak Władek są uzależnieni od innych. Trzeba pomóc mu wstać, ucześć się, ubrać, podrapać za uchem. Przy takich osobach potrzeba opieki przez 24 godziny na dobę. To zmienia zupełnie optykę patrzenia na życie.

Na ile potrzeba wsparcia z zewnątrz?

– Nie potrafimy jeszcze radzić sobie ze wszystkim sami. Nie znamy wszystkich praw. Cieszy więc każda pomoc. Nawet najprostsza. Tym bardziej że sytuacja nas zaskoczyła. Mimo wszystko założyliśmy sobie, że nie będziemy się smucić, rozpaczając, rozpamiętywać. Musimy sobie poradzić, uśmiechamy się do świata, do ludzi, opowiadamy sobie kawały. Władek jest bardzo pogodny, podziwiam go. Nie powiem, że nie ma momentów, gdy chce się uciec od tego wszystkiego. Co nam pomaga? Wiara, że każdy następny dzień będzie lepszy. ■

Dzisiejsze czasy nie sprzyjają altruizmowi. Dlatego każde wyjście w stronę drugiego człowieka powinno być jak święto



### Dziękuję za serce



**WŁADEK HERMAN**, MATURYSTA Z ZESPOŁU SZKÓŁ MORSKICH W NOWYM PORCIE

– Dziękuję wszystkim za wszystko, a przede wszystkim za dobro, które mi okazują. Naprawdę czuję wszystkie dobre emocje, które towarzyszą mi teraz, a przeszły na mnie od ludzi towarzyszących mi w chwilach

dla mnie trudnych. Fajnie, gdy czujesz, że inni myślą o tobie. Zastanawiam się, czym sobie na tę dobroć zastąpię. Za pośrednictwem „Gościa Niedzielnego” składam serdeczne podziękowanie dyrekcji i gronu pedagogicznemu Zespołu Szkół Morskich, w szczególności p. Mirosławie Sobierajskiej i p. Zbigniewowi Panczerowi, za pomoc i wsparcie, modlitwę i nieustanne zaangażowanie. Również wszystkim nauczycielom z Bydgoszczy, którzy nieustannie przychodzili i pomagali mi w przygotowaniach do matury. Nauczycielom z salezjańskiej szkoły w Tarnowskich Górach. Nie sposób wymienić wszystkich ludzi o wielkich sercach, które okazują mi co dnia. Dziękuję gronu pedagogicznemu w Starych Polaszkach, Starej Kiszewie, osobom z Gminy w Starej Kiszewie. Koleżankom i kolegom. Wszystkim, bez wyjątku, bardzo gorąco chcę podziękować! Pamiętam o wszystkich w codziennej modlitwie, nawet o tych anonimowych, którzy wpłacali pieniądze na konto i podarowali mi komputer!

# Na wyciągnięcie ręki

tekst  
i zdjęcia

ANDRZEJ URBAŃSKI

aurbanski@goscniedzielny.pl

**MIŁOSIĘDZIE W PRAKTYCE. Czy w czasach kultu pieniądza opłaca się być miłosiernym? Czy nie nazbyt często szukamy potrzebujących pomocy daleko, podczas gdy potrzebują jej ci, którzy są na wyciągnięcie ręki?**



MIŁOSIĘDZIE rozgrywa się na płaszczyźnie ja-dругi człowiek. Zwłaszcza ten najbardziej potrzebujący

W jednej z wirtualnych encyklopedii znalazłem odpowiedź na zagadnienie ostatnio mnie nurtujące, wpisujące się w niedawno minioną Niedzielę Miłosierdzia Bożego: czym jest miłosierdzie? „To aktywna forma współczucia, wyrażająca się w konkretnym działaniu, polegającym na bezinteresownej pomocy. Samo współczucie nie przekładające się na działanie, miłosierdziem jeszcze nie jest” – przeczytałem. Wśród osób na co dzień zmagających się z odpowiedzialnością na to pytanie jest m.in. ks. Ireneusz Bradtke, dyrektor Gdańskiej Caritas. Najbliższa mu defini-

cja miłosierdzia ma odniesienie chrześcijańskie. – Jeśli spojrzemy na miłosierdzie jako pomaganie człowiekowi, który jest w trudnej sytuacji, to ono występuje właściwie wszędzie. Zawsze przejawem prawdziwego człowieczeństwa było pochylenie się nad tym, który jest słaby – wyjaśnia ks. Ireneusz. Oczywiście w historii istnieją i tacy, którzy reprezentowali kierunki nakazujące eliminować najsłabszych. Tymi zajmować się nie warto. Warto za to wrócić do miłosierdzia chrześcijańskiego. – Ono przede wszystkim jest tą bezinteresowną usługą samarytańską. Chrystus w sposób szczególny zwraca na

nią uwagę. Ona angażuje całego człowieka – zauważa dyrektor gdańskiej Caritas. Przypomina również bardzo konkretną postawę Samarytanina, który wobec potrzebującego człowieka zachował się w sposób jednoznaczny. – W tym wypadku Chrystus pokazuje, jaka powinna być nasza postawa i kto jest naszym bliźnim potrzebującym wsparcia – mówi ks. Bradtke. Po pierwsze trzeba zauważyć człowieka, po drugie trzeba się zatrzymać, po trzecie zaangażować samego siebie, a w końcu zaprosić również do pomocy innych. – To, co jednak jest kluczowe, to konieczność wsluchania się w oczekiwania

potrzebującego – dodaje dyrektor Caritas.

## Miłosierdzie okazywać

Ktoś może zarzucić, że księdzu nie tylko trzeba, ale i wypada tak mówić. Czy miłosierdzie to zatem domena tylko osób w sutannach? A gdzie są choćby politycy? Według posła Macieja Płażyńskiego, byłego marszałka Sejmu, od wielu lat zaangażowanego również w działalność Pomorskiej Fundacji, miłosierdzie to po prostu postawa ludzi, a nie profesji, którą się wykonuje. – Oczywiście można spotkać także polityka, który jest pełen miłosierdzia pokazywanego w różny sposób, choć niekoniecznie w decyzjach politycznych, które wymagają często więcej egoizmu – zauważa. – Wydaje mi się jednak, że każdy z nas wie w sposób intuicyjny, bez specjalnego definiowania, czym jest miłosierdzie. Ono jest w naszych umysłach i najgłębiej w sercu człowieka – dodaje. Według Macieja Płażyńskiego przejawy miłosierdzia są bardzo różne, począwszy od rzucenia żebrakowi złotówki aż po dużo poważniejszą postawę. Czy rzeczywiście w każdym z nas jest miłosierdzie? Czy jest ono mierzalne, policzalne? Czy można je zobaczyć? Przeliczyć na grosze, złotówki czy tysiące złotych? Prezes Fundacji Gospodarczej w Gdyni Irena Muszkiewicz-Herok ma wątpliwości. Od kilkunastu lat pomaga osobom zagubionym, bezrobotnym i potrzebującym wsparcia. Pozwala im stanąć mocno na własne nogi. A wie doskonale, że nie jest to proste. – Przyglądając się codziennie zmaganiom ludzi biednych, a także tych, którzy im pomagają, widzę, że nie

każdy ma predyspozycje, by realizować taką misję, jaką jest miłosierdzie – mówi pani prezes. Nie każdy też wie, jak się do tego zwyczajnie zabrać. – Do ludzi potrzebujących pomocy trudno dotrzeć. Potrzeba wielu starań i umiejętności, żeby ta pomoc była skuteczna – podkreśla. Bardzo ważna w tym wypadku jest postawa samego pomagającego. – Wszystko po to, by nie urazić godności tych ludzi. Pomagać tak, by tę pomoc chcieli przyjąć – mówi Muszkiewicz-Herok.

## Grosz, a może za mało?

Czy za postawę godną naśladowania można uznać rzucenie grosza osobie wyciągającej do nas dłoń? Codziennie przed wejściem do redakcji widzę przynajmniej jedną żebrzącą kobietę. I codziennie rodzi się pytanie, co mam zrobić? – Jeśli komuś wydaje się, że rzucenie grosza załatwi sprawę, jest w błędzie – mówi ks. Ireneusz Bradtke. – To nie jest absolutnie postawa miłosierna – dodaje. A zdarza się coraz częściej, że na tym poziomie pozostajemy. Wrzucamy złotówkę, zacieramy ręce i sprawa załatwiona. – Niezależnie od tego, czy jesteśmy wierzący czy niewierzący, powinniśmy być wrażliwi na drugiego człowieka, któremu z różnych powodów źle się powodzi – podkreśla ks. I. Bradtke. – Wrzucenie grosza jest mydleniem oczu. Naklejam sobie jakąś naklejkę, że pomagam w tej czy innej akcji, wspieram Dzieło Nowego Tysiąclecia, Osiaka czy akcje Caritas. To nie o to chodzi – dodaje ks. Bradtke. Maciej Płażyński trochę broni tych, którzy dzielą się na ulicy z żebrzącymi. – Nie można z góry zakładać, że wszyscy, którzy wrzucają symboliczny grosz biednemu, mają złą intencję. Chcą się wybielić albo coś zafaloszować – polemizuje. – Według mnie bardzo często jest to postawa pełna miłosierdzia, życzliwości i troski wyrażanej właśnie



Czasy kultu pieniądza i dóbr doczesnych sprawiają, że łatwiej zapomnieć o tych, którym gorzej się powodzi

tym groszem – dodaje Płażyński. Taka argumentacja nie przekonuje jednak księdza Bradtke. – Postawa miłosierna, samarytańska, która jest istotą życia chrześcijanina, to jest coś więcej. Takiego zachowania nie możemy sprowadzić tylko do wrzucenia grosza. Oczywiście każdy powinien pomagać na tyle, na ile go stać. Czy przykład Matki Teresy może zburzyć spokój naszych sumień, czy wręcz przeciwnie? Warto przypomnieć, co mówiła ta drobna kobieta, która została świętą: „Nikt nie jest na tyle ubogi, żeby nie mógł podzielić się z drugim człowiekiem” – słowa, do których komentarz jest zbędny. I choć wzór Matki Teresy jest dla nas często niedościgniony, nie znaczy, że nie powinniśmy próbować.

## Czerpać ze wzorów

Jeszcze wciąż brzmia mi w uszach słowa, wypowiedziane przez Jana Pawła II podczas ostatniej wizyty w Polsce na Błoniach Krakowskich, doty-

czące wyobraźni miłosierdzia. Kapitalnie korespondują one z tym, co mówił Ojciec Święty na Zaspie i w Sopocie na hipodromie o wzajemnej solidarności. Warto do nich wracać. – Papież dawał bardzo często konkretne przykłady postaw – zauważa ks. I. Bradtke. – On wołał do każdego z nas, niezależnie czy jest to ksiądz, czy zwykły człowiek, by kierować się w swoim życiu wyobraźnią miłosierdzia. Próbować dostrzec obok siebie drugiego potrzebującego człowieka – dodaje. – Ale jak to przełożyć na życie? – warto zapytać. – Ten wrzucany grosz pewnie jest ważny. W końcu bez niego nie byłoby wielu fantastycznych akcji – zauważa dyrektor Caritas. – To jednak nie może zwolnić nas z zauważania wokół pojedynczych tragedii zwykłych ludzi, być może naszych sąsiadów – dodaje. Jest w tym wiele prawdy. W końcu bardzo często włączamy się w pomoc, gdy o jakimś nieszczęściu usłyszymy w mediach. Co jednak, gdy osoba potrzebująca wsparcia jest tuż

za naszą ścianą? – Takiej postawy nie da się wyuczyć. Nie powinniśmy jej także oczekiwać od polityków. Niestety, żadna ustawa nie zapewni, że ludzie będą dla siebie życzliwi – mówi Maciej Płażyński. – Trzeba więcej mówić o empatii, wczuwaniu się w potrzeby drugiego człowieka. Wszędzie, gdzie jesteśmy – dodaje Irena Muszkiewicz-Herok. – Warto dostrzegać problemy najbliższych przyjaciół, znajomych – zauważa.

Nie tak dawno przeżywalismy święta. Zbieraliśmy symbolicznie do puszek naszą jałmużnę wielkopostną. To na pewno ważne, ale nie zwalnia nas z codziennego zwracania uwagi na drugiego, potrzebującego człowieka, tak by świat stawał się lepszy. I by nie była to tylko bajka, ale rzeczywistość. Najbardziej realna z możliwych. W końcu miłosierdzie rozgrywa się na płaszczyźnie ja-dругi człowiek. – To jest ta najbardziej realna postawa miłosierna – powiedział mi niedawno pewien kapłan.

Czy praca w puckim hospicjum daje odpowiedź na najtrudniejsze pytania?

## Po trochu ciągle umieramy

Umiera ktoś bliski – załamanie. Rodzi się – radość. **Czy potrafimy rozmawiać o życiu i śmierci?** Zbyt często w takich momentach milkniemy, a właśnie wtedy warto rozmawiać.

Próżna jest nasza wiara, jeśli zabraknie wiary w Zmartwychwstanie. W świąteczny poranek mówił o tym praktycznie każdy wierzący. A na co dzień? Boimy się śmierci, lękamy się nawet o niej mówić. – Zmartwychwstanie przełamujące śmierć wskazuje, że bez niego wiara byłaby tylko wielkanocną wydmuszką – mówi ks. Jan Kaczkowski, założyciel puckiego hospicjum. Dlaczego ludzie boją się rozmawiać o śmierci? – Są różne postawy wobec śmierci: od ludzi, którzy ją mitologizują, poprzez tych, którzy nie chcą o niej myśleć, aż po takich, którzy starają się do niej przygotować, nauczyć się ją przeżywać – tłumaczy ks. Kaczkowski. Zamiast słowa „śmierć” woli używać określenia „przejście”. – Takiego rozumienia tego terminu uczyć się codziennie właśnie w hospicjum – wyjaśnia.

### Rozumieć śmierć

Zofia Guz jest uczennicą II LO w Pucku. Po lekcjach włącza się w wolontariat. Najczęściej właśnie przy hospicjum. – Myślę, że zdecydowanie łatwiej mówić

o tym, co będzie, o tym, że ma się nadzieję na drugie życie, na to przejście. Ufam, że kiedy przyjdzie mi odchodzić z tego świata, dane mi będzie tego doświadczyć – podkreśla Zofia. Nadzieję ma, ale pewności brak. Któż ją może mieć? Anna Joachim-Labuda, kierownik medyczny Hospicjum im św. O. Pio, mimo że godzinami towarzyszy ludziom przy odchodzeniu z tego świata, nie może się z tym do końca pogodzić. – Myślę, że większość z nas boi się śmierci. Na co dzień towarzyszą ludziom w odchodzeniu – czy przechodzeniu – jak mówi ks. Kaczkowski. Wiem, że boimy się śmierci w wielu wymiarach. Jako bólu fizycznego, śmierci rozumianej jako samotność. Boimy się pustki – zauważa. Boimy się także wielu pytań, które się w nas pojawiają. Czy to dobrze, czy źle? – Dobrze – odpowiada ks. Kaczkowski. On sam chętnie porównuje śmierć do powtórnych narodzin. – Kiedy byliśmy w łonie naszych matek, znaleźliśmy tamten świat dokładnie. On był dla nas czytelny i bardzo bezpieczny – opowiada. – Kiedy rozpoczął się proces rodzenia, byliśmy prze-

rażeni. Traciliśmy coś, co znamy. To było niechciane doświadczenie z punktu widzenia dziecka. Dziecko wpadło w nową rzeczywistość. Zimno, światło, krzyk... Pewnie przez chwilę było przerażone – dodaje. Czy podobnego przerażenia będziemy doświadczać w perspektywie śmierci? – Pewnie trochę podobnie jest ze śmiercią doczesną. Tracimy coś, co znamy. Bardzo przyzwyczailiśmy się do życia, nawet gdy nie było ono najlepsze – dopowiada ks. Jan Kaczkowski.

### A co z niewierzącymi?

Czy na pytanie o sens śmierci łatwo odpowiedzieć w rozmowie z niewierzącym? – Trudno mówić, czy ma to sens. Gdybyśmy wierzyli tylko dlatego, że nie ma sensu nie wierzyć, to nasza wiara mogłaby być jedynie psychoterapią albo budowaniem psychicznych podpórek – wyjaśnia ks. Jan. Piotr Konkol, student prawa UG, niedawno doświadczył śmierci swojej mamy. Czy jest w stanie odpowiedzieć na to pytanie, mimo że jest wierzącym? Także dla niego jest to trudne, ale... – Z perspektywy kilku miesięcy umierania mamy widzę, że dzisiaj tamto przeżycie ma dla mnie zupełnie inny charakter –

mówi. – Choć było różnie – dodaje.

Czarek Grot szuka Boga. Jego poglądy, jak sam mówi, nie są jeszcze ugruntowane. – Śmierć dla mnie to proces naturalny. Każdy musi kiedyś odejść – podkreśla. Przyznaje jednak, że pewności nie ma, ale chciałby wierzyć, że coś dobrego czeka go po drugiej stronie. – Problem śmierci, czy chcemy tego, czy nie, dotyczy każdego z nas. Kościół daje jednak nadzieję – zauważa ks. Jan Kaczkowski. Mało tego – mówiąc o nadziei, wskazuje na pewien rodzaj ciekawości tamtej rzeczywistości. – W wierze też warto być ciekawym. Warto spodziewać się czegoś wielkiego, czegoś przekraczającego naszą percepcję – podkreśla założyciel hospicjum.

Rozmyślając o śmierci warto pamiętać o nadziei. Nawet wówczas, gdy ból po ludzku trudno znieść. A wątpliwości? Dobrze, że są. Gdyby ich nie było, stali byśmy się tylko ideologami pewnych prawd. A mamy być świadkami.

**Andrzej Urbański**

Puckie Hospicjum Domowe pw. św. Ojca Pio powstało trzy lata temu. Otrzymało status organizacji pożytku publicznego, dzięki czemu można na jego cele przekazywać 1 proc. podatku.

**Gdyby Chrystus nie zmartwychwstał, nasza wiara byłaby jak wydmuszka – mówi ks. Jan Kaczkowski**

